



ŚWIATEK DZIECIĘCY

DODATEK DO „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO”

Numer 20

Bydgoszcz, dnia 22 grudnia 1938 r.

Rok III.

Wesołych Świąt



życzymy wszystkim czytelniczkom i czytelnikom
„Świątka Dziecięcego”.

Pomnik ryby.



Różne już pomniki odsłaniano, z których najciekawszymi były pomniki wystawiane dla uczczenia gołębia pocztowego i dla psa. Obecnie powstanie pomnik, który nie będzie miał drugiego podobnego na całym świecie. Mianowicie w mieście Littoria, wybudowanym — jak wiadomo — na osuszonych przez Mussoliniego bagnach pontyjskich, zostanie w najbliższym czasie odsłonięty pomnik ryby. Ryba ta, a raczej rybka — ponieważ miniaturowej wielkości — została specjalnie przed niewielu laty sprowadzona z Ameryki Południowej. Wystawienie dla niej pomnika nie jest rzeczą tak śmieszną, jakby się to mogło pozornie wydawać. Jej zaśluga bowiem jest w dużej mierze utrzymywanie okolicy w stanie zdrowotności; niszczy ona bowiem larwy komara, który jest roznosicielem zarazków malarii. Rzeźba na pomniku przedstawiać będzie rybę dwumetrowej wielkości, która rzuca się na larwę komara. Odsłonięcie pomnika ma być niezmiernie uroczyste obchodzone przez ludność miasta Littoria.

Nowa plaga Transvaalu.

Po klęsce szarańczy, posuchy, pożarów łąk i stepów, nawiedziła obecnie Transvaal plaga lwów. Drapieżniki rozmnóżyli się w tym kraju, gdzie przed dziesiątkiem lat ustanowiono dla nich specjalne prawa o-

chronne i utworzono parki dla zachowania ich gatunku — do tego stopnia, że zagrażały poważnie gospodarstwom transwaalskich chłopów. Co najpiękniejsze sztuki bydła padały ofiarą lwiej zachłanności. To też władze zniosły dotychczasowe ograniczenia polowania na lwy. Wsie transwaalskie zorganizowały formalne nagonki na króla puszczy i wyznaczyły premie za każdą zastrzeloną sztukę. Pierwszą nagrodę otrzymał pewien fermer tranwaalski, który ubił największy jaki znano dotychczas okaz lwa długości 3,80 m. Zwierzę złowione zostało na przynętę. Fermer uwiązał w zagajniku, otaczającym dom, kozę, której bek zwabił czworonożnego rabusia. Lew został ubity w chwili skoku poprzez ogrodzenie fermy.

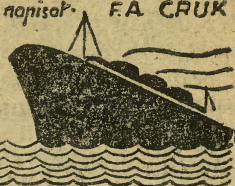
Transvaal został skolonizowany w latach 1836/37 przez Burów, emigrujących z zajętych przez Anglików terenów. W roku 1910 przystępuje Transvaal do Unii Południowej Afryki. Transvaal, którego stolicą jest miasto Pretoria, stanowi pagórkowatą wyżynę (800—1500 m nad poziom morza), położoną między rzekami Vaal i Limpopo. Znaczenie tej prowincji urosło dopiero po odkryciu bogatych złoża, dzięki którym Transvaal jest głównym dostawcą złota i diamentów w Afryce Południowej. Mieszkańcami Transvaalu są murzyni Kafrowie i Basuta, zaś ludność biała w większości stanowią Burowie i Anglicy.

Oryginalna kara.

Według projektu jednego z sędziów angielskich, dla szoferów przekraczających przepisy ruchu kołowego ma być wprowadzona kara łagodnej chłosty. Kara polega na tym, że szofera który mimo trzykrotnych upomnień nie stosuje się do przepisów, dotyczących szybkości ruchu i bezpieczeństwa na jezdni, kłaść się będzie coram publico na ławę i rzepić za pierwszym razem 5, następnie 10 i 25 kijów. Przepis podkreśla jednak z naciskiem, że kije mają być raczej symboliczne i wymierzone delikatnie już ze względu na to, że pozycja w jakiej znajdzie się „bity szofer”, nie będzie delikatna.

Splot PRZECIÓD JURKA

napisał F.A. CRUK



— 28 —

— Chcę mówić z kapitanem, zaprowadź mnie do niego — niecierpliwiał się Jurek.

— Zbyteczne, bo już nadchodzi — odezwał się grobowym głosem Kola.

Kapitan nie podzielił zdziwienia marynarzy. Zdawało się, że był już o wszystkim dokładnie powiadomiony. Ale jego spokój był tylko pozorny. Stalowe oczy spod przymrużonych powiek rzucały na chłopców gromy gniewu.

— Wyprowadziliście mnie w pole — wykrztusił, hamując z trudem kipiącą wewnątrz złość.

— To tylko ja, kapitanie — powiedział jednym tchem Kola — ani on, ani Czurio tylko ja jeden jestem winien.

— Niech Lopez przyjdzie — rzucił kapitan Blackowi.

Garbaty Portugalczyk przyszedł kołyszając się na cienkich, paląkowatych nogach i stanął wyczekująco przy kapitanie. Pod pachą trzymał dużych rozmiarów księgę.

— Pisz! — rozkazał mu kapitan i twardo zapytał Jurka:

— Jak się nazywasz?

— Jerzy Ziemiński — odparł głucho chłopiec, nie rozumiejąc zachowania się całej załogi i kapitana.

— Jakiej jesteś narodowości?

— Polskiej.

— Czym jest twój ojciec?

— Nowo mianowanym konsulem przy ambasadzie w Japonii.

— Zapisałeś? — zwrócił się ka-

pitan do Portugalczyka.

— Yes captain.

— Niech Cagney natychmiast roześle wiadomość, że odnaleziono zbląkanego w dżungli chłopca-Polaka. Gdy będzie odpowiedź, zaraz mnie uwiadomisz.



— Well captain.

Kapitan oddalił się szybkim krokiem, a za nim ruszył Błak i garbus. Maszynista z palaczem zamienili między sobą szeptem kilka słów i również odeszli.

— Co to ma znaczyć — zapytał Jurek, nie mogąc żadną miarą pojąć zaszłych co dopiero scen.

Kola ujął go pod ramię.

— Chodź do kajuty, opowiem ci wszystko.

Jurek wysłuchał go cierpliwie. Początkowo miał żal do przyjaciół, że nie wtajemniczyli go od razu w ich położenie, a następnie począł robić sobie wyrzuty, że na-

raził Japończyka na niebezpieczeństwo utraty życia. Czurio nie okazywał niepokoju. Swobodnie nucił pod nosem nudną i monotonną melodię. Kola jednak spostrzegł, że Japończyk łowił uchem każdy szmer dochodzący z pokładu i skoro głośniejsze zaskrzypiały deski, pod ciężarem któregoś z marynarzy, ręce splecione na kolanach zaczęły mu drgać. I sprawdziła się obawa Czuria. Black w asyście maszynisty i palacza ukazał się w otwartych drzwiach.

— Do kapitana — mruknął Black, robiąc ręką znaczący ruch.

Czurio wstał. Na usta wywołał wątpliwej szczerości uśmiech i powiedział, siląc się na beztroski ton:

— Good bye boys!

W minach Hendriksa i Slima kryła się złośliwa radość. Pochwycili brutalnie Japończyka i zawlekli go z sobą. Kola ukrył twarz w dłoniach, mocno przejęty losem Czuria, a Jurek wzburzony okrucieństwem kapitana zaciskał pięści i w milczeniu przemierzał kajutę. Nagle szarpnął gwałtownie drzwi i wypadł na pokład. Kola wyskoczył za nim. Jurek szedł z widocznym trudem w stronę kajuty kapitana, ale z twarzy jego biła nieugięta wola. Kola zrównał się z nim i zapytał z łękiem:

— Co zamierzasz uczynić?

— Muszą mi powiedzieć, co czeka Czurię.

— Niczego się nie dowiesz. Lepiej wróć, bo i ciebie może coś spotkać.

— Nie ma obawy. Kapitan tak łatwo nie wyrzeknie się dobrego interesu, jaki na mnie robi, więc będzie mnie oszczędzał. Nie dopuszczę do tego, aby Czurio miał ponieść karę, za to tylko, że ura-

tował mnie od strasznej śmierci, Ci zbrodniarze za wszystko jeszcze zapłacą.

— Nie idź tam, Jurek. Lepiej w spokoju pomyśleć nad wybawieniem Czuria i nie zdradzić się z tym przed kimkolwiek. Niech



im się zdaje, że los Japończyka jest nam obojętny, to tym łatwiej będziemy mogli uratować go. Wróć Jurek.

Przekonywujące słowa Kola poskutkowały. Jurek zrozumiał niedorzeczność i bezcelowość swego pomysłu i przyznał Koli słuszność. Lepiej działać ostrożnie. Chłopcy zawrócili. Nagle wyrosła przed nimi jakby z podziemi postać kapitana. Wlepił w obydwóch zimne i ostre jak sztylet spojrzenie.

— Czego tu szukacie? — zapytał ostro.

— Korzystam ze świeżego powietrza — odparł Jurek, patrząc mu śmiało w twarz.

— Zabraniam ci wychodzić. Jeśli nie usłuchasz, zostaniesz zamknięty. Wracaj natychmiast do kajuty. A ty — Kola poczuł na sobie jego bezlitosne spojrzenie — zajmiesz się robotą w kuchni. Mike będzie cię pouczał. Teraz precz stąd!

WIGILIJNA NOC ZAPADA



— „Wigilijna noc zapada...
Gwiazdek płonie rój...
Jakże Ci dziś w szopie lichej,
Jezusieńku mój?
Wicher wyje, śniegiem niesie,
zmiata wszelki ślad,
Mróz okrutny w swych okowach
trzyma cały świat.
Zamieć sroga w polu hula,
a Tyś biedny tak,
że Ci nawet kołyseczki
i pieluszki brak...
Jakże by Cię, Jezusieńku
od niedoli skryć?
Co uczynić byś w radości
mógł tu, u nas żyć?!”

— A Jezusek uśmiech się nam
niby słońca blask
i odrzecz: — „Postuchajcie
jakich żądam łask!
Kto sierocie w noc zimową
otrze łezki ślad,
ten jakgdyby w żłób mój lichy
skarb bezcenny kładł.
Kto głodnemu kęsek chleba
da w ten groźny czas, —
ten jakgdyby szopę zmienił
w pałac pełen kras...
A kto przy wigilijnym stole
z tym, co los swój klnie
dziś oplatkiem się przełamie, —
ten ugości Mnie...”

Z. Laubert-Kuśkowska.





Pod choinką.

Skarb rozpyiony.

Dyrekcja australijskiego banku państwowego zarządziła przed przyjęciem nowego transportu złota, które w tych niespokojnych tygodniach zaczęło odpywać ze skarbców europejskich, głównie francuskich i angielskich, generalne porządki w głównym skarbcu, gdzie jak zwykle przechowuje się pod nadzwyczaj silnym zamknięciem sztaba czystego złota. Po

przeniesieniu rezerw złota do innego skarbcu, komorę złota, tak nazywają urzędnicy główną składnicę złota w banku państwowym, poddano gruntownemu oczyszczeniu. Odkurzacze wchłonęły pył, który przez wiele lat nagromadził się na półkach i na dnie skarbcu. Jeden z woźnych banku, który dawniej należał do grupy poszukiwaczy złota w Ameryce Północnej, zdołał drogą przepłukiwania kurzu zebranego w skarbcu banku uzyskać pył złota wartości do tysiąca złotych.

Nowy port w Kongo Belgijskim.

Rząd belgijski zamierza założyć nowy port w Banana przy samym ujściu rzeki Kongo i połączyć ten port linią kolejową wyłącznie towarową z Leopoldville, oddalonym o 400 km. Koszty budowy portu mają wynosić 200—300 mil., a kolei 400—500 mil. fr. bel. Kongo, olbrzymia kolonia belgijska, której powierzchnia wynosi mniej więcej tyle, co Rosji Europejskiej, ma tylko mały skrawek wybrzeża oceanicznego przy ujściu rzeki Kongo. Jednak rzeka ta i jej dopływy sięgają daleko w głąb kolonii na północ i na południe od równika i ułatwiają dostęp do morza. Dotychczas Kongo posiada 2 porty morskie Boma i Matadi, które jednak są daleko położone od wybrzeża oceanicznego, np. dalszy port Matadi jest oddalony o 137 km.

O znaczeniu dla Konga dróg rzecznych świadczy wzrost ich eksploatacji po wojnie światowej. Tak np. flotyła rzeczna wynosiła w 1919 r. tylko 5 tys. ton, w 1924 r. — 12 tys. ton, w 1935 r. — 33 tys. ton, a w 1937 r. — 45 tys. ton.

Ciekawy projekt.

Profesor Buckley z uniwersytetu w Columbii opracował sensacyjny projekt, który będzie przedmiotem debat na jednym z najbliższych kongresów technologicznych w Ameryce. Projekt ten przewiduje zarówno ze względów na bezpieczeństwo zakładów przemysłowych na wypadek wojny lotniczej oraz warunki higieniczne pracy, przeniesienie warsztatów przemysłowych o 1000 metrów w głąb ziemi. Na tej głębokości panuje równomierna temperatura, co przyczyni się do polepszenia warunków higienicznych pracy.

Czy wiecie, że...

... Francja posiada: najwyższą w Europie górę (Mont-Blanc, 4.807 m), najwyższe w Europie położone miasto (Briançon, 1.326 m), gminę (Saint-Véran, 2.040 m) i drogę (przełęcz Iséran, 2.769 m), najwięcej zamków (761), uzdrowisk (120) i plaż (900) oraz najbardziej rozwiniętą sieć dróg (705.000 km).



Urszula Z. Serdecznie dziękujemy za życzenia. W numerze świątecznym „Dziennika” umieścimy lamigłówek. Więc zabierz się do pracy.

Zofia J. Ucieszyła nas wiadomość, że podoba się tobie „Splot przygód Jurka” oraz że pragniesz odtąd stale nadsyłać rozwiązania szaradowe. Zyczymy Ci wesołych świąt.



UKŁON KRÓLEWSKI.

Karol V s'ładał ukłon kapeluszem każdej napotkanej szubienicy. Uważał on szubienicę za instrument porządku społecznego i stróża praw.

SŁONIE MAJĄ DOBRY NOS.

W zwierzyńcu nowojorskim zdarzyło się, że jeden z 12 słoni zażębił się i kaszlał. Jako lekarstwo otrzymał wiadro wody, w której rozpuszczono butelkę wódki. Powiadają, że na drugi dzień wszystkie słonie zaczęły kaszleć..

ZABAWA W RAJ.

— Wisiu, zabawimy się w Adama i Ewę w raju! — mówi czteroletni braciszek do starszej siostrzyczki.

— To co będziemy robili?

— Ty mi dasz jabłko, a ja je zjem.

W SZKOLE.

Nauczyciel wyjaśnia uczniom, co to są nomadzi i w jakich warunkach żyją. Nazajutrz zadaje pytanie Józiovi:

— Powiedz, co wiesz o nomadach?

— Nomadzi to ludzie, którzy nie mogą nigdzie miejsca zagrzać.

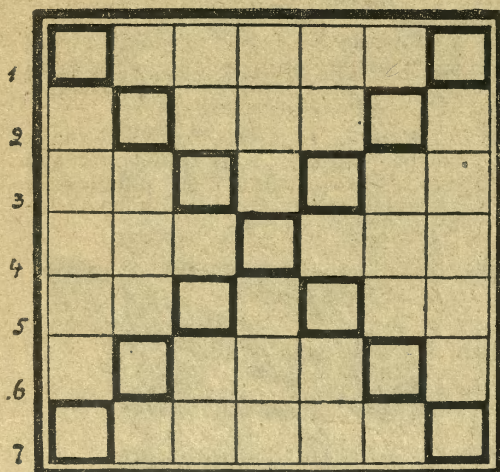
W REDAKCJI.

— Przyniosłam wiersze napisane przez mego męża. Jest prawnikiem. Czy mają jakąś wartość?

— Taką mniej więcej, jak kontrakt najmu napisany przez poetę.

Szaraady i zagadki.

PRZEKĄTNIE NR 91



Znaczenie rzędów poziomych: 1. znakomity, niedawno zmarły wynalazca włoski, 2. historyk polski (1826-1886), 3. człowiek z talentem, 4. miasto włoskie, 5. rzeka litewska, 6. widowisko gwiazdkowe, 7. drobny owoc, nasienie (zdrobniale). Znaczenie przekątni: od 1 w dół: nazwisko znakomitego malarza pol., od 7 w górę: nazw. poety współczesnego Mickiewiczowi.

(Litery skład.: 9a c 3e 4i 2j 5k 2l i m 4n 4o 4r 3s 3t w y z).

SZARADA NR 92

Jest kraj z nami sprzymierzony,
Który takie ma dwa człony:
1. napój aromatyczny
2. ważny fakt historyczny.

ROZWIĄZANIE PIRAMIDY NR 87

```

      A
     A S
    L A S
   S A U L
  K U L A S
 P L U S K A
E S K U L A P
K A P E L U S Z
    
```

ROZWIĄZANIE LAMIGŁÓWKI ZGŁOSKOWEJ NR 88

Pas-tor
Ak-cent
Zre-biec
Dra-mat
Za-bór
Ib-sen
E-lew
Ra-dość
Na-bój
Im-puls
Ko-kos

TRAFNE ROZWIĄZANIE SZARAD NR 87 i 88 NADEŚLALI:

J. Kałny, K. Linka, J. Urbanowski,
Z. Chmielewska, D. Karpińska, A. Kubanek, I. Guderian, C. Zieliński — Toruń, A. Sikorski — Inowrocław, B. Gajewski — Toruń.

Nagrodę za dobre i staranne rozwiązanie otrzymali:

Z. Chmielewska — Bydgoszcz
B. Gajewski — Toruń.

ŻYWY INWENTARZ.

W małym hoteliku na prowincji jakiś gość robi piekielną awanturę.

— To skandal! Tej nocy znalazłem w łóżku 3 pluskwy!

— Tylko trzy? — dziwi się dyrektor. — To widocznie ten gość, który mieszkał przed panem w tym numerze, musiał zabrać dwie!...

WAGA.

Biedronka jest właścicielem sklepu z jarzynami.

Biedronka sprzedaje ogórki, kartofle, marchew, kalafior, pomidory.

Jeden z jego stałych klientów zwraca się do niego pewnego razu:
— Panie Biedronka pańskie ceny są za wysokie... Będę musiał pójść do pańskiego sąsiada.

— O, proszę pana — odpowiada Biedronka z uśmiechem — u mego sąsiada nie kupi pan taniej, bo on pożyzył sobie dzisiaj ode mnie... wagę.